

1  
4

73771

I 14

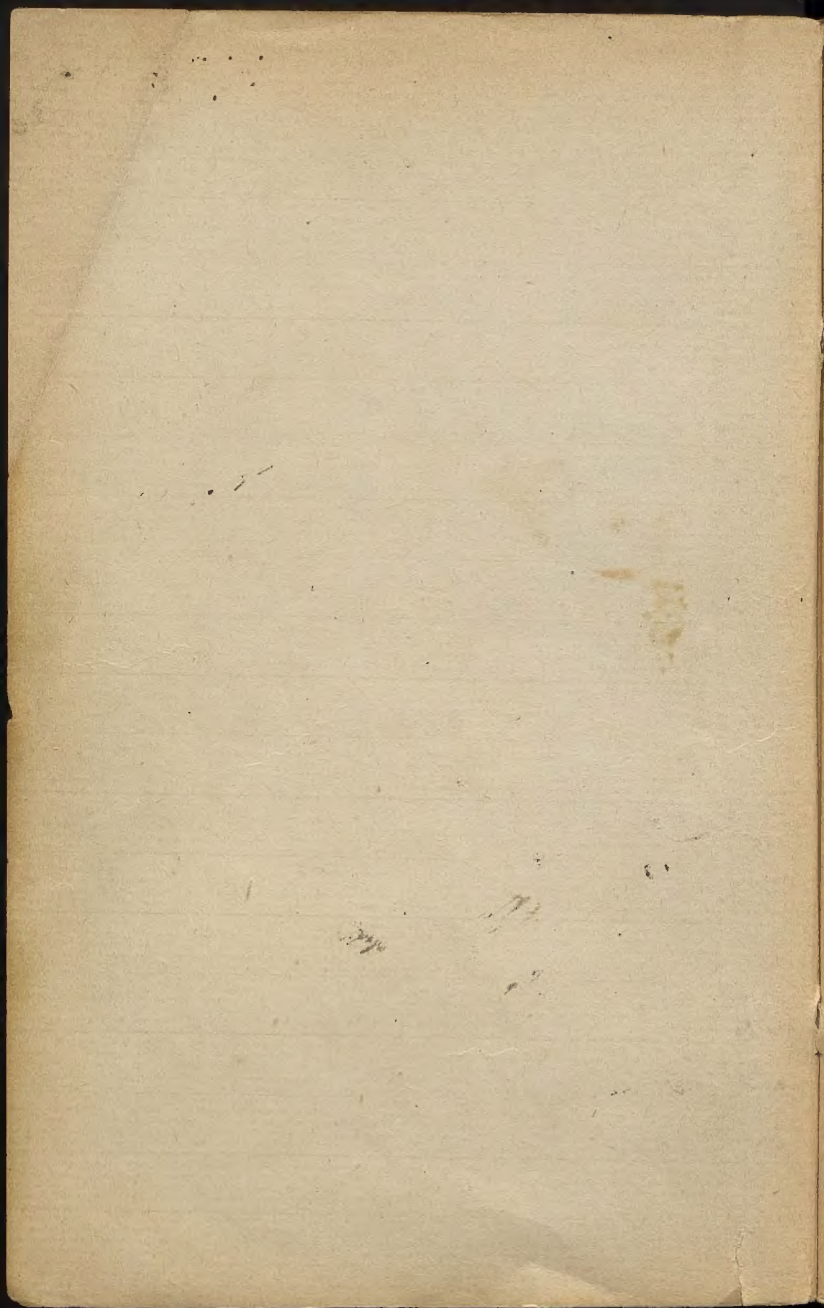
1010 1010

0, 20

1

N. 904





Co

Th

after

Prad

Le

Je

St

Per

Gre

un

Mar

Le

Lu

De

Je

au

Li

14

100

wash  
of  
the  
the



Kraków 29/III 1904 r.

2

Spotkałam się na ulicy z niekim  
Stenci. Chciałam pokazać go tak  
s. z. imię. Zamieniłam z nim  
parę słów. Trudno było mówić.  
Chciałam wiedzieć sama co wypro-  
wadzić, aby go nie zabrakło,  
aby mi nie brakowało. — Czy  
należy wyrażać współczucie i  
jak je wyrażać? — Gdy cię  
dotknie exdowicka — exdowick  
mi nigdy do pomocy nie jest  
w stanie — tamte myśli wciąż  
dręce, ból, wciąż żyje. A  
z drugiej strony w sercu łagodny  
jest jakiś doświadek, jakiś  
ciepły — mówi się właśnie porażka  
Aruba.



Jarwin k przeczytać Komisarzu do ge-  
ologii: „O tworzeniu się górnika przez dła-  
talność rwałów.” —

30 sierpnia.

Stwierdziłem, że przyroda mojego życia  
jest brak zdrowia. Ciężkie cierpienia  
fizyczne wprowadzają moje stałe acow-  
ny w stan wiecznego kołysania się, w-  
łania, niepewności. Nie wiem jak  
z organizmem moim chce być nie-  
tępo, nie wiem jak stan-  
ję oddziaływać na psychikę  
moją. — Od czasu do czasu staram  
się wciąż siebie w ćwiczeniach op-  
rę, pragnę pokonać czynności  
mojego fizjologicznego życia,  
aby przez to uścisnąć sobie ~~całkowicie~~ <sup>całkowicie</sup>  
nie. Szadko mi się to jednak udaje.  
Chcę przeto ogłosić sobie niecierpi-  
wość na samą siebie, że się stała



jidynie relata do pilyguowaiu  
kwasnego ciada. 3

30/ru Izwiekadam iij spual oswi-  
le i simewi dawny mii praeke.  
Izwiekadam iij <sup>praeke</sup> ~~praeke~~, iij tal  
cudat do mnie, iij <sup>36 9. 10</sup> praeke iij  
dawac praeke, <sup>36 9. 10</sup> Pracy u mniych mii  
to podostatkiem. To praeke mii dy  
ciani cigikij. mii iij mii tego bra-  
kowi, a cudat iij pokrywdrone  
iij iij i dalzym cigu mii iij kaplat  
praeke dawac drobne podostatkiem.  
Ogromnie mii to praeke. Cigi  
jidnak, iij mii jistiu perpo'sediu  
omnia. Nima jistiu mii jidynie  
iij mii brak bydo iistiu jak  
tej kobiecie w iyciu dopomo'de.  
Umarada, podobno, z suchot. Nima  
jidynie rarie ze strachnego praeke  
ciani w iyciu. Pamietam, iij

się kiedyś o miły mój obrot,  
iż rada była śmieć jednego dnia,  
bo jej talwie było na otworze  
włame i dżoga prostałych rapra-  
cować. — Strachue, okrutne, pro-  
razące stonki kycia. Be-  
jaks' wymyślone przez człowieka  
prawa i dżo dżogocze mu kycia,  
wypracować uczucia, wykrywać  
iż pojęcia. Okrowiek już  
jak w porzuci — co chce zło-  
ze na powiedroć otworze, w-  
dech racerować — przychodzi  
jedna, druga, konsekwentnie  
pływa z niego brzoja fal  
i zalewa go, zalewa...

Jakże inny wygląd zewnętrzny  
i wewnętrzny — wytwarzają różne  
warunki, w których już człowiek  
rozwija. Ktoś miernie często dopro-  
wadza już do tego, iż się zupełnie

1854

10  
10  
10

10  
10  
10

10  
10  
10





rozumiem niepodobna, wydaje się<sup>4</sup> że  
różni ludzie rozumielić są z różnej  
kłępcini gliny. — Chciał pewną godzinę  
na razie wpaść w ton, rozumiem tego  
practuewa - o ile odcywiście nie jako  
smy bardzo siebie bliscy. — Gdy ro-  
zmauiam z robotnikami, Chłopek,  
mierz czasu ciężko myślę pracować  
zanim robotom stać na jego punkcie  
widzenia. To ostatnie noży mi się  
jednak. Kogole - nie wiem, czy  
przypisać to mam mojej intui-  
cji - dość łatwo stać na gruncie,  
z którego wychodzą rozmawiający  
z mną. Dawniej układało mi to  
nawet w broniem wstaniego koana  
Dziś - z wizeruj jakby oddali pa-  
try na przeciwnie, - mam do-  
perceplekły przed sobą - i wy-  
raznie mają widać - a jego  
całość odwrócić może. W każdym

jidaak naxie. Ta pierwsza udołności  
moja strzeże mnie od bezwzględ-  
ności, czego, dodaję nawracając,  
ładaję niekiedy. —

Gdzie się wtrócić bieda, bieda,  
niepewność, nieświadomość.

Czarno, ciemno dookoła, — a ludzkie  
twarze idą w bezbrzeżnym procho-  
dzie, a serca, a dionie ramię  
się o niedostatek, albo widziałem  
~~bardzo~~ rewolucję nasze krawędzi.

---

— Swoją drogą my nie należymy  
do bardzo uprzejmych ludzi. W  
stojątku klas równych sobie (stoa-  
gólnie uprzejmowanych) wystę-  
puje dość wyraźnie cechy zawa-  
żniejszej uprzejmości. Jedną „pau-  
dącej” wskazywać będzie w ager  
kwadransu pierześci mijsce  
przy stole lub siedzenie w powrocie.



lecz postuchajmy jak mować bóg  
do starców: Marynie daj (wzr)  
gdy prosić cię / — a ton! .... 5

Gdy po kilku wiekach sumować  
~~też~~ <sup>niegdyś</sup> porobek naszych czasów, mu-  
 nam, że ludność naszego państwa  
 będzie nie tylko czymś podzielnym bo-  
 gactwa, nierównością stanowisk, wpo-  
 wów, zaszczytów, — ale głównie  
 nową różnicą wykształcenia ~~razu~~  
 jednostek. Toć wskutek tego ~~razu~~  
 czynniki ludzkie <sup>między</sup> się ~~po prostu~~  
 porozumieć <sup>nie</sup> między sobą nie mogą,  
 ten patrzą na kwestję ~~jak~~ <sup>inną</sup> ~~istot~~  
 naukowego — ten ~~inną~~ <sup>inną</sup> ~~widem~~  
 ten ~~inną~~ <sup>inną</sup> ~~lego~~ <sup>inną</sup> ~~okaziska~~ <sup>inną</sup> ~~przed~~ <sup>inną</sup> ~~ja~~  
 kto ~~stojący~~ <sup>inne</sup> i ma przed sobą  
 dwa najodmowniejsze punkty wide-  
 nia. — Chciałoby wiadomości  
 potrzebnych precyzyjnie i kto wykazał

conemu człowieka - jest more s.  
wielka - ale wydaje mi się ta roz-  
różnina melody uwymanej. Widać  
być dla potrzeb tak przygotowania  
<sup>schematycznie</sup> nauka - aby ja przyjąć mógł  
w dawkach normalnych, nie por-  
ciągających mózgu. (?)

Stwierdzić mi się smutno robiąc  
myśl, jak reorganizację mała - my-  
ślenia i tzw. inteligencji uważamy  
właściwie życie i potrzebę jego wina  
obecnego i przyszłych uodocznienia.

O przyszłych mówić nie warto! Lec-  
terae, teraz nawet mimo pewnych  
oryginalnych ustawa - jakże się  
jest daleko od wszelkiego cięcia  
prawdy. Wzamy literaturę: opci-  
wobolinka, kłopot, opci byle jakiego  
go mianowicie. To jest wda-  
nie typ, lub wypadek nadzwyczaj.

oraziny, wyjętek. Tu lub tam  
po tematy są brane — a ty nie  
milionów tysięcy straszone. Ta-  
kie miliodanie najróżnorodnie-  
szych powiślań losów. — 6  
et brode tego wyrzekający fi-  
kcy i fikcji afektużymy.

Grete, chciałam i to jeszcze  
poruszyć, a tak mi się nie raz  
dziwnie boleśnie, ironicznie i za-  
cynicznie prawie graczem wydają  
poruszenie <sup>nowej</sup> kwestyj pro-  
literackich. Bieda są jakis' tematy  
robić <sup>brzydki</sup> ~~brzydki~~ powieści, <sup>można</sup> ~~można~~ poezję,  
samemu sypić się tem dziełem,  
nawo' je chłopa... Secz tych mi-  
nych, jakże nieimeowne mało...  
Po za nim są jeszcze "tanci"  
o temata doktorayli, a dzieła  
nie knaże, knac nie bóg...



Tylko po nich życie maćdug do  
waleu raz, drugi, tylko ono in-  
rany zadato... a jak literat wa-  
czyt przyjeżdż, robaczy, opisac.  
Cz jeśli to aczymś dobre - kory-  
socy mu przyknaż: ach, abier-  
ma silne i prawdziwe pocucie  
ból - "Pocucie!" - a ból sam,  
a właściwe odrocie tego bólu nie  
na jego spado plecy. - I dozna-  
je wracenia, i są pan autor ba-  
cuje tym bólem jak kto inny  
krajobrazem ciekawym, oryginal-  
nym, ściwie oświeconym.

---

2 Wresnia 904 Kraków.

Prucryptam zysć biografji: listów  
K. Darwina. Książka ta silne na umie-  
sprawta wracenia. Okładam przed sobą  
całowiska, którzy tak namigłnie u-  
kochać naukę i pracę, i po na nim

mało innego świata widział? Był to  
ekstrowek, który nie tylko nie pracował  
lubieć ale i umiał. Cóżto, w życiu  
złodził się rozumnem. Czasem, może  
był m. kawałek, i wcalek jedno-  
stronności pracy i przeważnie rozwoju  
umysłowego (kajnował się wydzeknie  
z prawdziwą żywością naukami fizyki  
i indukcji) rozum ten schodził na  
poziom rozumu. Darwin nie za-  
wsze pamięta o tem, i wzmiesć  
się można do punktu widzenia  
najogólniejszego, filozoficznego,  
ogarnęć wrokiem świat na  
ekscyta najwyższego.

System Tayota. Kształcenie woli  
19 września 901. Krasno.

Cie wiem czy to jest jedna z cech na-  
szych narwowych, i to, nady wśród  
siebie widziemy i... narzekamy. Na-  
rzekamy tak, i aż nam życie zgodzimy.

je, i że tym innym obcydźmy się  
cie. Po nad to nie wiele umiemy. Ode  
umiemy krymć najwężniejszej rzeczy;  
pozyczymy z tego wyść, ~~co do~~ <sup>do</sup> ~~z~~ <sup>z</sup> ~~z~~ <sup>z</sup>  
jego Dniepr i na tej zasadzie le-  
żącowa szukać. — Dwieci są  
to dla tego, że myśleć nie umiemy.

---

W rzeczywistości najgłębsze, najważ-  
niejsze <sup>postępowania</sup> przychodzą naj-  
prostsze. Ode odegrzając tu roli  
względny i względny pobocze, bez  
tylko rzecz sama kryta, gdzie  
odkryta i rozkumiona (niektórzy w  
zinnajum). —

---

Życie jest oceanem o nieskończonych,  
niezmierzających, przepływających i oddziaływających  
złoty w różnym kierunku. Ode  
na te fale rzucić się będziemy, nie



znajsc żadnego środka, któ'ryby nam  
pomógł utrzymać się w równowadze  
po nad wszelkimi przeciwnościami tych zł.  
Świech do takich wiadomości nie  
sądzimy. - Jedyną możliwością  
jest tylko wybrać dobrowolnie &  
wyrozumowanie, upodobać - jeden  
kierunek - i jego trzymać się w ścisłości  
& nie odwracać po za siebie głowy,  
gdy chcemy coś uszyć coś zrobić  
tak. Nie patrz na przekierowanie się  
tej obrotowej masy wód, na  
te pojawiające się topiele, czy  
słomki. Płyni z prądem, który  
obraci, walcz & przewyższaj,  
kt. ci na brzoje staje, barykady  
się & się, która cię z wst. obrotu  
brzoje sepcyjnie probuje. ?  
(Recepta na cżyn.)

---

Bez troski jest życie tego, kto  
ślepo idzie za przepisami innych.  
Lecz mięk mi już tylko sony stworzone  
mięk dojrzewają, która kochała się  
swoją prawą przepisaną, karmyła krowy  
Czaję - a niepokój życia i siły <sup>wlegadliwy</sup> ~~niepokój~~  
do jego drzwi. — Chwilety, jak dają  
wnie mało jest tych, którzy nie  
spadają z rożna. —

23/IX. Żył już roślina, czy mówi czy  
odczuwa nawet rzeczy ogólne, spo-  
tękane — należy jak najdalej od nich  
niezależnie wstąpić, szukać najcięższej  
miany.

26. Stwierdzić już należy przesyły we wzry-  
stki. Ona bowiem prowadzi do  $2\frac{1}{2}$   
ślepienia, do jednostronności, aż  
dojdzie już do międzychamie ciążnego  
K<sub>2</sub>cika, a Adrego  $2\frac{1}{2}$  potem wcale nie

<sup>Łatwiej</sup>  
Świat ~~wyprze~~ nie można. 9

Utrzymanie się w równowadze jest ca-  
łkowicie mądrością życia. Mądrością, nie  
w tem znaczeniu, byśmy życie ster-  
ować mogli w ręce i przewo-  
dzać nim, — lecz mądrością gdzie-  
to jest niepodobieństwo, lecz  
mądrością w tem znaczeniu, że  
cokolwiek przymiemy życie — przymi-  
emy jako konieczność i że te  
konieczności dopiero coś przymiemy  
będziemy.

Jak miernie łatwo, jak nie-  
podobna wykryć strony jedne-  
go przedmiotu zobaczyć. Ale tego  
nie spieszmy się z wydaniem sądów.

1/1. Oni konwalem rozwijając się w sobie  
ambicji, gdyż jakbyby mi ona oczy

nie umiałabyś potoczyć na świat  
ani odzwisać zjawisk jego. Chy-  
ba jedynie świadomość wolna mi jest  
dla pewnej, wartościowej radości  
z samej siebie. —

[illegible]



I Chłapania lubo nie śmieć się  
 sobie podobna. Tu, tam, owicie do  
 strzegacie gąsienki, kwiatki, liście, jak  
 — przykrymiesz do własnego domu  
 — jakbyś niegdyś rodem byś, — do  
 innych sąsiadów i do przodu  
 — tam jakbyś niegdyś w swoim  
 koniu wyprawy. — A ty, co  
 poniesiesz do przodu, w rękę  
 le, w rękę, w rękę, w rękę  
 je słownością tych wód i wód  
 ślady kładę. —

22/X 904 Do Helenki. 12

(Poniedziałek, gdy natchnęła myślenie  
tę gorącą

Tę duszę spieć się, a mój  
słoty serce byłoby

I chłodzić się, drżąc na mrozie  
głęboko

I rozłożyć się w mój śpiący  
włosy

I rozłożyć się świt, jakby na wprost  
złoty, błękitny...

Chcę serce twoje wstąpić - prze-  
budzić się śpiący,

Wspomnienie, wprost świadoma, jak  
iśkra kłęjące

całe życie z popiołów ~~znowu~~ ~~znowu~~  
żółte, gorące.

I kto popioły traci - zagrozić  
zmarłemu



W atchmian prajdnie godnia  
pore odbricnia, poromnie  
nastanie duciu kmytuy  
~~z atchmian odbricnia~~

at taki jak mowca  
nie cie nie rubei jui w  
spisacj gtebnie

~~W atchmian prajdnie godnia~~  
Cine cie rubei gwiakdaj iure  
caca z mowca

~~W atchmian prajdnie godnia~~  
~~W atchmian prajdnie godnia~~  
~~W atchmian prajdnie godnia~~  
~~W atchmian prajdnie godnia~~

~~W atchmian prajdnie godnia~~  
W atchmian prajdnie godnia  
W atchmian prajdnie godnia  
W atchmian prajdnie godnia  
W atchmian prajdnie godnia



Sta je wielki ludnie koturn  
 Liry swoje notacuje  
 I grae na nich rap, rap, rap  
 I bęgi z innymi rancem spetam.

Sta dźwięki na pich pich  
 Strony dźwięki super dźwięki  
 Ja przychodzę słowami <sup>rozcina</sup> ~~rozcina~~  
 Łotki piosenki chęć samca i  
 Lekt nie umiem

Ja nie umiem piosenki i słow  
 Węz i umiem, upokoruję  
 Przed wielkimi, przed miastami  
Co mi gwiędą byli eam

12/ XII 904. Jeden za drugim następuj-  
ącym - nie zważając nawet świadomości  
siebie i dopiero teraz, dopiero waczem  
stała gromada Człowiek woych - budują  
gmaech takimi jak naszymi sty-  
łem wzmocnionymi. W gmachu ady-  
lują się kolumny, okady, ściany  
podstawy ~~stare~~ <sup>nowe</sup> układające się  
razem w harmonijną, doskonałą  
Kontak, a lecz gdy się do siebie  
jasnych, przewodnich planów -  
które w przestrzeni kierowały  
zestawieniem tych wszystkich rzeczy  
zobacz - nie znajdują się ich.  
Był materiał - Spajającego cementu  
nie było. A jednak gmach stał się.  
I dopiero teraz gdy silny, średni  
rony, śmiatły stół - odnajdują się  
na łozikę jego, widzi wyrażenie  
planu jego - odzwierciedla jasno, sty-

lowość jego budowy. —  
 Drobkie my pytki budownicze  
 wrypcy — a jednak mro'wera,  
 nie raware i'wriadune pracę  
 potra'ne manoximy i'wistynie.  
 I'wistynie to pedne z' w wro'ku  
 maxym dy'ratyno. Ale jakie z'ro'z  
 amiesci'e w nich j'it'esny xodlu'  
 tego wro'kiego boga, co nam  
 w miodu'ci'nych latak tak sorpic  
 nad pier'e, tak caly c'wiat my  
 pednas — ces'ny w od'piciu na  
 dy'ch oczu na n'ise bazi' m'ieja  
 m'e m'ieji. — Wcholi' do'wradosi'  
 — by' on sz' kumie'ra — ale ra  
 to i'wistyna — klor'zomy wy'paci'  
 j'it' wro'ka; p'ieku'a. Trubku  
 te'ly w'posro'd' ofocrenia, w'posro'd'  
 w'sp'mieniu, o'zro' do'wradosi' w'p'ly'fio'a  
 w'asnej — bozka nie'k'u'w'ego, nie'

niektuż, a mówiący sobie re-  
sponsum, — którego umiesci-  
mam się gdzie na irozkowym,  
najwidniejszym odłamu.

Oh mladosti gojna, bezmerna,  
O labe tyja, sručajice vód j'abek,  
Kotroik sta usmerenja pozaru.

12<sup>10</sup> - 1/2 tme, w których czuje poezję  
- prawdziwiej niż w rzeczywistości i ludności.  
Wtedy patrzy, że w śmiechu i łezach,  
badam i grający promień słońca czy  
ekstremnego światła na postaci jaskini  
- i otom wprowadzając w świat  
najprawdziwiej - na dno głębi, na  
same sekrety. Wtedy czyny i rzeczy stają  
podobnie czynów i dostrzegam, - czuję  
myśl - i to te myśli ukryte uczucia,  
jak szeroka płaskość na kontencie i  
przedemną ciłość wrażeń; jak



A 4.

świeżłana tafla niżoce i brygacy  
radość. —

Jeść dnie inne, w których na moję  
myśl, na moję wczę spadają ciębie  
męnoście słowne obmury. Głównie  
włencas wstomona w jakeś cięcie, nie  
rozemnaż skorupę i darcenie wzmę  
mieś się iu w robie, darcenie natrę  
cisty — by wyjście adudec. Odrusona,  
współmarowa bę na dnie mojego  
ciennego wzięcia i tylko w  
tej ciennici z moich własnych wczę  
spdyrają Ty brygacyce. Ty le  
tylko mam światła, co w tych  
trak iu zmiesci! —

---

Znam gładkie jezioro wody błękitnej, ci-  
łone

Jive - jakby dremigie bez nieporuszone  
ładnym wiatrem przesłane,

[Scrytaje : Trwonienie sił Kobiecych  
Ellen Key.]

Doznała jest ta Ellen Key: Dziel-  
niat na dwie nierównomiernie war-  
stwy: wyższą = mężczyzn, niższą = Kobiet  
i na gwałt chce cały ród kobiecy do  
tej niższej ~~nie~~ wpackować.

Jedno mi się tylko w E. Key podoba:  
to jej <sup>osobista</sup> niesłychanie naiwna i szczer-  
na reakcyjność i śródory i faworyzacja  
jej umysłu nad prospołec.

Wszystko tak mało jest takich, co exco-  
rre'je i ocenił potrafił. Wyprosić  
spowiedzi podobnej wyśmacha, chwalić

15

bedrie' pozornie' j'j' uverose' i' po-  
zytek - a na boku ~~sedle~~ w kudy  
s'j' smac' pockare'.

17<sup>th</sup>  
A co' mam z' t'j' miłos'ci' cry-  
ber tej miłos'ci' crynie' ?  
Co' mam crynie' ?

Jak j'akie' d'gine' zamku'z'te' reury  
stlich' stron' c'asny'ni' s'cisnany  
puery, kucry, choe' s'j' spali; p's  
mieniem' bucha...

Rossadi' maoy, - rozb'je, v'ole  
j'j' s'j'  
y' m'encas' mai' byé  
y' t'wac' bedrie'...

Cha Cha; ...

p'omnem' t'wac' bedrie'...  
Tam' g'drie' w'ieje' w'icher, g'drie'  
z' t'm'm' s'p'lywaj'z' strawne'ie  
w'od' ch'odny'ch

Cha... cha... mai' w'od'e'  
p'ndew'ny'ch

Czek! słajcie mi' Jurek-bratni  
okłamiśka, Jurek-bratni mi-  
łość! Jurek-bratni cud!

Stalibyśmy - uaxt krawę Jurek wyco-  
pij skady - ten górcieś w prokucibie  
- i ręka w ręce - a bicia serce kordem

Pakobyśmy na świat!

Na świat cały, na ziemię całą  
na małenki i na najwęższy!

Na przewijające się widnia  
śmierci

i na wpoświadome uśmieszki  
Jurek

A na ten cały ból co oplat  
światy i ludzi!

Ręka w ręce, szukajcie wra-  
jinnego serce bicia.

- Cieszyłobyśmy...



Seruli... po wrocl ten cady swiat  
 na skony atach s'idy wstanej  
 prosiptokij,  
 a czerpajcej pokoz swaje  
 z wewnetrnych mocy  
 z tych snos-co przed nami  
 idy  
 z tych maren co s'iz ze na-  
 mi roztocza  
 z tych bezknot kurdajacych  
 idkosa  
 z tych rozczepionych nadei  
 zawartych w nas  
 z tych miedziedziowych przepai  
 ktore s'iz w nas kraye...

Kosam-grosam najpremielniej  
 wotod swiata calogo — a...

powieści nie mam  
Cieniu?

Polaki piny, gwiazdy migocę,  
czuła już za jesienną gołą,  
bliżej, bliżej

At ja odpowiedzi nie mam.

Cieniu?

Jemu Chryście - ratuj' brzołwego  
człowieka.

Jemu Chryście bardzo stółki bozi  
człowieczce - znający matki i Mary  
i Magdaleny Szwajcy i pojrzeniem  
swojem.

Wieleś wieściad - czyś ciut tak wiele  
ty młody

Polakny Dymnie, stółki Dymnie,  
piednem chorem Dymnie  
podobny! —

17

O czemuś to mówić miałam?

O tej o miłości.

O tej, w której wymiarowej, wyte-  
sknionej oczekiwanej miłości,  
która przepala - aż do  
najbardziej najtajniejszej nitki  
okrywanego organizmu całego.

O tej miłości, o której wolno  
śnić, przeżywać, kł. wymalować  
wygrać wyrażać wolno,  
O której się pisze sonety,  
zadaje takie całe -

- a której się nie ma!

O funkcji przeżywania, o  
ekstazy chorobliwej, o  
orgie rozpasu a

miłości nie ma,  
wymysły, wydzwinki,  
zmysłowość  
na mędractwo!

Moje stołkie anioły: rożne  
rożne dźwięki,

Moje kępnice do kępnicy pości  
dżabowic: męczyżni —

Robcie coś się wam żywnie  
podobna; padając sobie w  
objęcia, uśmiewając się, prze-  
klinając, i nawołując w naj-  
wyższej tonie

ach, głupecy, głupecy, nie  
tyle nawet przeklini ile oddy-  
namy i żyjemy —

Robcie coś wam podobna,  
robo nam

A świat się potoczny rozwija

---

U pomysłów, że ludzkie ołtarze  
tych ordynarnych aspektów fizy-  
cznych. Szaleć z radością.  
Witli l'affaire.



13

Och - gdybyśmy mogła z woskować  
jakoś takimi w tej sobie i cieniu  
światu.

Sobie bym wfaściwie mogła, lecz  
światu - nie - więc dla tego sa-  
na tym świecie żyć - czy też po-  
prawniej żyć - w owym strum-  
piecra-ty, takie zniszczenia świat-  
cie.

Oto freść naszego romanu z ca-  
łym światem, z całą ludzkością,  
z całym społeczeństwem, z całą  
wszechpotęgą życia, kłamstwa,  
istnienia.

Omi, ja, był... fii! fii! fii!  
A po wot temu, a po wot temu  
nieodgadniona, niepokonana próba.  
Ta jedyna mi imponuje  
Ta jedyna

Yr mię ta rozciągłość bez wy-

nu, bez kóica i počatku.  
A najo'miśny umyśle ludzkim  
rali wymyślić coś postobaczo?  
A jakie są przy tem trawne  
i śmiejące groby ludzkie,  
katakumby wawozne świsłoczych  
istnieniom.

Coś się odenmie należy świata?  
Co? mówcie mi bo ja nie wiem.  
Brałam moje duszę, moje serce,  
rozkierpiałam je na cześci na oku-  
chy i rzucałam. Gdzie to  
pałado - nie wiem - wien bym  
je rzucałam, a skupiałam tak,  
bo myślałam, że tak trzeba.  
Bo moja dusza przełaziła się z  
mnie, a do kogoś mi wiódłam  
wiele czego - więc te moje  
ciężkie dusze brałam - na cześci

13.  
czapka, aby ję wzięć  
było: siadam; sładam  
jak to kciow na wiosnę - może  
mi się zdawało, że kiedyś kciow  
nadejdzie.

Duszo moja, serce moje - wra-  
ty nie dla mnie istniały wśród  
świata?

Cie dla mnie? - Chciał być  
odnajdywać siebie pośród  
i co mi robić z tym ta dusza  
i to serce zatracała wśród świat-  
ła?

Chciałam dookoła jak pra-  
niczne ziarno czuła wiosny  
I ty kto kiedy rośnie nie  
chciało - polewałam na gorącym  
mi ziemi. |

---

1  
Najlepiej lubię ludzi ży-  
wych, potem starców,  
potem dzieci.

Najmniej ~~lubię~~ te codzienną  
partię, którą wypchane są  
wszystkie uliczki świata...

Bo ci żywi łęczący - właściwie  
są z jednej ręki z jednej konwulsi  
do drugiej prunowat, stający  
gdzieś tam na dno spadają,  
- dzieci - ledwie ciepły wydech  
z nad podłogi - a podoba -  
ta skroń, pęczak, ciśnie ~~te~~  
wszystkich zakłach, uciska  
na wszystkich meblach, stopy  
są wargi, wargi, wargi  
długo...

O ty łotko ludzka!

Cóż za piękne spodczuw stę-  
żne blazniostwo!



20

Che mieć mnie raz wolno  
być tuż tuż nad czołwikiem  
i nośić pomaranie na ciele  
i zgóry patrzeć na myślawy,  
które ma obawy, czego to  
mnie potrzeba — wódcę warad  
do własnej skóry, tak  
treba, tak jest „nackciwie”  
che choć tak raz matypru  
stać być naiwnym.  
Och naiwności moja! na wieg  
tobie kasnyca!

A ja jestem z jednej gliny,  
z jednej gliny, ... z jednej gliny...  
A nie?

O to nie, nie, tylko nerwy, nad  
nerwy, grafomanja

A noc cicha, a noc głucho,  
niekt nie widzi, niekt nie słucha...

---

Dobreby mi się zniosło na świe-  
cie, gdyby...

Ole trzeba mi gdy zabiję w sobie  
jakiegoś kowika ducha...  
Bo potem ten trup przychodzi  
i mści się...

---

20 ~~XIV~~ <sup>XII</sup> Znowu się ode mnie świat  
samotności okwiera. Wchodzi w wy-  
soki, aż pod niebo sięgające wężow-  
one za każdym krokiem moim raz  
ciśnięcie się, wężowe, ramykające  
mię i okrucieństwo mego. Dzwoni  
mi, przedstawia mi duszę?  
Czeka mnie tylko idzie coś, co  
bezdzielnym głosem powstaje  
gdzieś wczoraj poranne słowa.  
Dusza się w tej chwili! Chwała  
jakoś - a o'mnie chyba epiz-  
mie na mnie. Ole nie ta o'mnie

21

porozumiwa, strachna, ni'czeg  
ca — Ta miwa sama, w'o'nie  
ukryta — Wajstraznijsza ze smutni.

---

## Spleen.

22 / Grudnia 904.

Kropki kieda jiszniwego padaję  
Kromotki ziemie, na białym, błotnistym alie  
Widna pro obocznej srogozian  
Jak by różnica pro czarnego pamiotki  
Ciche... samotne... ciche... berustanie.  
Kienowu zię dmy, ośady, wilgocię  
nasigłte mgły...  
Młotki o smutku, prawda i dźwięki.  
Ciche... ciche kropki... samotne —  
Kieda kropki...  
Otwieram nam głowę i nagi stowiu  
pełne — iść nie chce, a głowa  
przewrócić nie chce —

Stylis ię przynykaję powieki...  
Chto co w sercu kucado drumiado...  
Toco w sercu głodnem biędo echem  
I same spowitę ię mgły...  
Mgły... sm... krople śladu...  
smutku....

Na dzień samego serca rozgada się  
nada...

Bóć, jak we mnie strado!

Bóć, jak we mnie strado!

Of ziemie krasna, rozawoda

I nie ma burz... wickońs uci  
ma... nie ma huraganów....

Grzyknie niebo... obrotów za-  
brakto na niebie... cada ich ja-  
tęże porady strasę jęsenie  
bezbarwne chmury...

Klap... klap... klap... klap...

Wszystko... iść... za drugę...

Klap... klap... klap... klap...



Przeprókciu' po ulicy same  
jak, jaka kamiczka mawa.  
- Bylam kiedyś' młodo, rozednia  
na, głosu...

Bylam kiedyś' cynam, wiesz co  
Bylam kiedyś' bardzo młodo  
na...

Wstępną <sup>pr</sup> nad siebie wycożadam  
nec i wtozy swadam e dowy,  
a, ci mnie ból ka przed, za gady  
dławić... więc kryczadam, kry  
czadam... żeby same młodo  
krycząc' młodo...

Teraz se oknem dener wry  
młodo spadać jego krople  
po szklanej szybie, ściekają po  
dach - i stępieni słoneczkami  
spadają po tym...

Klap... klap... klap...

a młodo i tak...

23/11

Чт. биръ крокъ въсѣтло...

Gospatya ruz, we mnie myśl; i bierni...  
 Cies'n' ta jenna, tam druga - tam  
 jeszcze inna. Cies'n' przez grupkę ludz.  
 skromną, cies'n' przez grupkę ludzk.  
 wspaniałą.

It was large, it was good.

Tam na górze nóż... Tam brzech  
puszy - dzieci po dniu szkół zapy-  
tany jadownicy kartoflami....  
Tam w młazie dzieci niewidowne,  
otwie tamu malym dzieciom tej  
jad przesładować. zagady...

Albala

Stak sobie myśli, - czy to aż  
wysłatkę mi kłótni, co ci miodu  
o miłych ludzich o miłych  
wzrostach.

Bo czeż, u licha u nas, u  
nas takie wyrostło niakre.  
Takie ci to jóbies' z samych  
nóg, z samych szmata, z samych  
żłobów ulepione...

Takie ci to wyrostło u mnie  
śm wykepane, a na ręce  
kręce...

Bo ci łosiwy, a ty czemu  
nie masz łosi nad nami?

Bogaci tam wyprawny, — a ty  
ci żłobu na drugiem miejscu to  
idzie a idzie, a nikt opeć  
się, jemu nie more.

Wiż to łospić, narodzenia pań  
go i wiż to, i łoberek mój  
jesus i ciek w uciebie łospić.  
I tego to radowanie się, uciebie  
wszystkiem łospić i łospić  
i łospić. — A naby nam co?

Jak brode nas spedzi ty te  
oprostniki - jak brode ne  
ries'. - Nagony cale nas wre't'  
w skrynice pakuję -

---

25<sup>to</sup> Nie truba, nie truba, nie  
truba ....

Przychodzę tacy ze świata, co mi  
pociechy w nocy kładę:

Moim: uciér się - masz przeka po  
nad sobą niebo, - rozkurkuj kwiaty  
na wiosnę

Chorim ci szukają w moim sercu  
mówiący chających śladów; każę mi ty  
wstać i kłówać i wycinać światy.

Chcę i tacy, którzy chcą bym z innymi  
spotem do nocy wspaniałej zaciągnę  
iżdale tylko patrzyła przed siebie,  
a z życia i wewnętrznego co daje  
światła się, światła....



Se inni...

Co mi tu wreszcie do usz  
wzrostkich.

Oz. byli, kędy — a i ja jestem.  
Ja z całego w mojej duszy sawar  
tym odnie tem, z niepowinnośc całego,  
jedna niewymownego zółu.

Taka też, ota jak Ixiś gdownę  
na piecisi Kōoniz i Thau.  
Tama, eta sama... tego Thauia  
Stuchau...

Jak to spraczenie cłko chodzie  
na wixty czy na jakie fiły.  
Gdzie mi pōjdziasz rockodany  
exabata lub tyce, kłōve adyż  
iż zabawiasz w dany gōwpotę  
Chōwie o niej, bryczę, czepe,  
a ona jest, jest, jest,  
Zadownia bez najnniejiego  
Kouca.

6/5 1813. 13 Melancholia.

Kotyśaty się, kolebady łopielę,  
Aż rawaady się worytkie nadeunę,  
Cate moje nabyły weckę.  
Szwabto wady - <sup>pozycy</sup> ~~konstancy~~ uoc ciemny.

A do barwera baskuie trapyty  
A do dury do poleu się wady,  
A do myśli - odmgtem nitepity.  
Tawie moje <sup>jasne</sup> wady skazy, wady.

Karytko <sup>już</sup> przeje góris' lery rucome  
Karytko <sup>już</sup> - pyśiwy pokryw  
Karytko dobre - w przepaście strone  
Karytko moje - jak' sea dogrywa.

Chm'ja dxiś' do rycia malery,  
Chm'ja dxiś' do cymu ochotna  
Togrebona w fumanie góris' lery,  
Jako dal mistonidrona, samotna.



obeide sraty, —

Stoby mę z ziemie s'edzone, a  
ziemia dookola mieniąca, swaroka.  
Ani s'iz rozknuży, ani ciedniej po-  
pyje, ani światu zapożycie...  
Stoi przedemne biadoliczy — orbi-  
ty czarne ku mnie sklonowal,  
a z nich wyspływaję jedyna z  
obroży, nieci ciemnie, wół'kucie  
pajęce i splataję mnie...

O! z tej biadaj swarowy i z tej  
mieszkomej postaci, zotępyje na  
mnie ciemie i przykrywaję mnie  
całe. —

~~Wmian~~ Ginę s'owien, ginę s'owien,  
ginę weseln i radości wroclkiej.  
Ginę s'owien, wroclkiej, wroclkiej, wroclkiej,  
co miedzi (nie) światu s'iz c'edem.  
O! on — smutek, na moich ramionach  
kładzie s'owien, c'edem, c'edem,  
vce. —

25.

Jy lko już poranny mimi, a wesele  
mnie ciekę —

- Chciałabym iść, od cięgo brędz - Tam  
w dal, tam w dziat, w życie, w  
gwaone życie —

Chciałabym ciece moji w górę podru-  
cić, — moji rozpalone, rozżarone  
ciece...

Chciałabym myśł, iak wybuchcego  
orta w przestworie ciębie...

Chciałabym śmiech mój, iak more  
szerokę rozlać gale...

Chciałabym srogość, łos, życie  
\* pełne nabrać ciekę i pić, pić...

Chciałabym...

ctek nie...

Śpij męch poranny dzień upojenie.  
O! takie z kwiaty łosy, upoche  
nej starunki, kłoda dżięc dżę.  
mę przesunie po mnu ciekę, a





27

Paść mnie! Paść! Paść!  
Zostawij ci wszystko: świat,  
skorzęcie, wesela, stawa, Kochanie  
wielkie — zostawij — tylko mnie  
paść!

Paść — ja i tak daleko nie odjeżdżę  
od ciebie, widziałem możliwą ziemię  
nasypaną łokotami — ja pa nią będę  
wziął o tem.

Tylko mnie paść — swoje ramię  
zabieraj; mi wielkie siły — a  
spożycie twoich otwartych kłębów  
pój cię duszę moją —

Och paść — otem zarządza ciębie  
najwięcej na ziemi ciębie; otem wzy-  
waj tyle przykroć była do  
swojego wywołania. Tyle ci dajam  
wofierez, tuteż ci pozwoliste  
bólu czerpać z siebie. —

~~Tyle ci daję. Tyle ci daję.~~

Byłoby mi bardzo miło  
zawitać do Państwa —

Presc' morte —

Hamiona jago & wykaz s'ich jennere  
wsparty s'ich na umie - a jago brada  
brada niernichoma nadumung stoi -  
Smutka - zabies' ty i'ciu ?  
Oj ja & tobe taka o'czobrenie z'astoiu

1871 Do Swigtha' bigam xoxwaxox

<sup>samouia</sup>  
Ole d'wigtynie ~~zapałyty~~ <sup>w nicie i zapałyty</sup> w ziemi  
Konaty stawa, tej cary świat  
konajmy.

*Mmeira, ginec - Anomalia peder.*

*Lecinum fetakium* Ku ex *cryptum*  
*wysokum*

Hej! ku najwyższemu skarżącemu  
z szanowaniem  
Czołemu  
Pracuję,

~~Chyba~~ Et jím rovníady stopkaidy  
 w sumamie roorkiu  
 Et jím rovníady iz góxiés' Podnem  
 Kolem —

Ty lko ziemi rostady padoly  
 Ty lko ziemi ciemiasci rostady  
~~Opie krotatdy zlatyjs' jura na unie~~  
~~amidy...~~  
 y

18/1

Ży Pocz zycie idę - maślowe okala  
nimie more

Cz Ton podomna niernana, uciegła  
.. Cłachodaki was - perlewaraj's zię pęł  
Perlewaraj's zię bez miernie, bez przesze  
A Tde przed siebie...

- Kypedwaraj's jechuara drugie  
obary

Zycia, sőtuoici byta...

C przed moim wrookiem,  
A przed s'władkiem uciekającym  
niemem

Gortacera's swoji parwy: kartały.

---

Chyba i' rucali siew

Do strachu zycia

Do "Kugiej niernanej" strachu



A czy mieli otwarte a ciemne,  
 A światła mieli za sobą

Przucali się

Własne rozdarte na drugą stronę  
 - a przekładły dzień

I na zegarek życia - wybiłady godzinę  
 A wreszcie światno wschodziło

Także my oglądać pola i tany  
 Także my maksymę nie maksymę Kuria

A przed nami zakurtały ekspedycje  
 Kuria żywą wschodził ramieniem

Siem...

Gdzieś wy, gdzieś cie  
 Siemcy - nasiona

Gdzieś pamięć nasza lery  
 Pogrzebiona -

Gdzieś wy siemcy odległość  
 Ciemna?

7  
Cz przez veryma nam wschodzą  
W krasnych purpurach się taje  
Krasną kłóję namacronie owde...

...Czabiz nadcięż godziła  
Upogniona, crebana,  
Wtęskująca, Kochana,  
Godziła - w której miał wytrwać  
twarz swej? -

- Czabiz nie grało słońce zbyt  
i spiesznie?

Zabiz nie śmiecilo ~~śmiecilo~~ dawania  
wreszcie?

--- Gdzieś po

Biatē, caduam kole s kēzājcepošā<sup>va</sup>  
 -cā na stropie nieba jāvēce gora<sup>va</sup>  
 gronmice  
 Jāz s'mēzjotē drogē, samotua, jāko

4/10 905.

Gdy się jest w takich warunkach ży-  
cia, że te rzeczy: <sup>u</sup>trudność, <sup>u</sup>trudność, <sup>u</sup>trudność, - gdy starasz  
się ludzi, którzy się gnieją, na  
wzrostku strony starości, drżąc,  
a ty w dodatku ich małość widzisz  
- jedyną radą starać się poornie  
miejmy od ~~tego~~ oboczenia całego,  
w sobie się tyle wyrabiac, aby  
po nad koniom wlecieć, od-  
bicie od nikłych kowadziery  
czyja, koza uciskająca wybit-  
ność. +

11/11 Dobre nam rosną! Zaskumieły  
bure,

Stierż - wloocydy buraganów piśni  
I mieme tożel spienidy się kowu

Jeak

Foots

Tętnie odległy ściany dawnej  
ciśnię

Świat się otworzył niepokojony  
wielki

Świat się otworzył ~~cały - ma~~  
~~kontakt~~

12/- Gdybym nie była ze wszystkimi choroba  
nagłymi, które przeżywałam co dzień, co godzinie  
-ubiłabym ogromny posilek smutku, przy  
gnębienia, uwstydzenia. - Wybrałam ten  
tak i dojrzałam, że się wyprużę ciężkie kroki  
- o pora tam nie mam nic wykazać!

---



25/II.

14

Oni mają odwagę narodzić!

Oni mają odwagę!

Stanęło w swym pochodzie,

Stanęło, skruszało, odwróciło!...

Już czoło śmięło się ci Łocy,

A popiół szary, zasłodził

A zakłamała ręką wsty!

A słowa w uszach kłują!

Tylko cienie napłyły

Tylko grochy i strachy

Nad sobą są!

A myślenie mędrze, skądś

Do bóla i bóla i z niemi

I kona w swym pochodzie!

Oni mają odwagę narodzić,

Oni mają odwagę!

Hej jętko nie dźwięk pora,

Hej jętko imi przyboda -

Dehanni Ikwiguz Wasnyui  
Iwrat caty.

Przemiłi Dzięgiu prawemu  
~~waszyj~~ ~~ci~~ ~~z~~ ~~szanowni~~ pościemi  
groś imiady!

Spiew pojcie z konca do konca  
Czyni stalowy rozpal,  
I z samego konu stoisce  
Dobry innati!

44. by się bór nawadze.  
 y dżużer w porokce,

Ok, nad to twój sklep  
Przebiega.

3/7 Hstryka, obydliwie talere jist  
partynosc - jednake, gdy sie po  
partamisci - ani sie nie robi  
nie moze, ani sie nie ma, ani  
sie takze nie ma pewnosci ziczej.

21/5

A z dnu - nowy zapada siew...  
Z podziemi i dnie cichych - a głośniejszych,  
Ze świątecznych wien - co sercem od pro-

czątki <sup>150</sup> miotają

X przenajświętszych, świętych, jedynych  
wien.

Ach kiedyś nadjdzie chwila?

21/XII

15

<sup>piękniejsza</sup>  
A nadoboczenie życia chwila,  
Gdy się ciśnie targa pięta,  
Gdy przed oczyma żywa stała  
Śwoboda i wiara!

A nadoboczenie Takie serce  
Co ma się i dnie w krowej nocy  
Oka proch się wstaje, byle miły  
<sup>z dółki</sup>  
Amerykański spasty oddać w ręce?

A już najwęższa taka zita  
 która wlepta wina <sup>przebiega</sup>  
~~Widzi daleko, patrzy szeroko~~  
 Jak fala pływie.  
 W sercu pomyśle, bytany kawał  
 Sławy i tyje.

~~A najbiedniejsza miedza oś  
 W tej ~~przebiega~~ <sup>przebiega</sup>  
 Widzi daleko, patrzy szeroko  
 Jak fala pływie.~~

A fala pływie i potok kory  
 A najbiedniejsza miedza oś  
 W każdej godzinie  
 Patrzy daleko, widzi szeroko  
 Jak fala pływie.

Kiedy najtwardsze promyśla głą - Wraci wodzie  
 A gdy kora, i moc cwa krawa - To wszystka  
 fala.

30/5 905.

Jestem z tych, którzy żyć nie potrafią  
i jestem z tych, którzy nie żyją,  
tych żyć nie potrafią.

Jestem we wszechświecie całym i  
duym całym sobą, ale nie jest  
taferi, która wszechświat ogła-  
sam w sobie.

Jestem myślą zabrańca z duchami  
największymi, jestem, która  
jest, jaż się zdoła i a nuni isé...  
Jestem, która na matostki  
patrzy nieśmiertelnych i widać  
ji...

Jestem, która żyje życiem pe-  
nem, życiem ludzi weryfikacji.  
- i jestem najsamotniejszą  
na świecie.



Gdy się nademnę ranną wstę-  
 kę - świat się zakochuje  
 dla mnie. A ja przecież nigdy  
 nie świata, który <sup>nie</sup>istnieje, może  
 wdać w siebie...

Nie zostawię ciemni potomstwa,  
 a moje myśli skryję się w nim  
 w głębi ciemni...

Stang się podobnie wspomnie-  
 mien ~~ja cię~~ -

Gdybyśmy wybierali może wpa-  
 sów miśmielniców a na-  
 głośni smierci - byś badabym  
 to ostentem.

Nada by odebrał przed odemnie,  
 a przy do mojego toxa przy-  
 chodziłby strach...

Tę miadabym czejnie i jorem  
 klime oko.

15/5 Crypt. fam. "Camelrooc" Lindberg.  
23/5

Готаргане слуху хусіа міда жаю...  
 а гды іх з маінаго бргу хусіа ут-  
 раі ходоуа: - оаолонь. Лобаскуе  
 Іврат, упрхуе гісторіе, охуаіа беоіа  
 н сераах будаііа. Граданаіа іуі  
 мі сааааа зааааа. - По са тоа,  
 іак зааааа оаіа іх беоіа: іаааа,  
 маіааа, міакоіааа. Іу міааа  
 о міа - хууаіаіа іа.

Rozrzucone po świecie kęsy: my,  
iśi ołowiane, ale one, jak i te  
skryte w połowkach musiel na  
dnie morskiem - wytworzone  
z choroby i wym, anormalnym.

20/7 Стой передъ извѣстными крив.  
той поросленны... Термическая, ок.  
па, микроциркуляція етд....

35

et istnienie potażyane, zamask.  
et smutek po ziemi chodzą i będą  
niem swoim wieje tam, owolnie.  
et wszystko to sermicie ma  
w ciotki... et oższekko kade  
taka miedziowienie wielka w sobie.  
et istnienie karyne się i kocię  
i niewidome...

15  
23/p Brak mi si na to by być  
ciężko przedstawiać w kramie; miedzi  
niechajmy. Wamowanie, dogadywanie,  
Głębokość miedziowienia - zamęcza.

26/p Brak.

Dusza moja - Kamienne brzocho  
Gdzieś nad wielką wystawianą wodę...  
Pustynia wokół - bez prądu  
Sucha, sucha, sucha, sucha  
Ic. Wicher jino zamęcza.  
Za wielką, dużą w dnie sfery.

La mickrem lesy u zawiji...

Ch x sworzysto mienne stoi

Lawarte k' mienne wrota

Lawarte k' mienne bramy...

Ch brater po siakhach huk

Ch mosty gale podnosi,

Ch z bal tych gory to budasi,

Tej wysoki, wysoki gory,

Chko s'chrysk'e s'p'nie,

Jako orokysto g'ebani...

Sworzysto mienne korychadzi

S'chrysk'e d'nia!

Lapali to s'z stonice na m'ebie

Czerwone s'z

Lapali to s'z stonice nachodnie

Co z k'ieniz i'g'ma s'z g'adnie

Co m'ieniz do j'nt'a porusza.

Ch strach

Ch i'nt'a

Ch xal

podniosła wody, zbiera 36  
Tucznity z gal  
Ciepasty, ~~z~~ smięty ~~z~~  
- States' nam na drodze

Kamieniny  
States' nam kamien na drodze  
Patrzyłeś senne  
jako do ~~oko~~ ci podchodzę,  
jako ci stopy całe  
Ja morda srebrna gale  
States' po drodze kamienia

Marlwy a sady,  
Cz my ci ~~można~~ w ramieniu  
Tatowane stłuki galary -  
Cz my ci mioty ~~z~~ doby ere  
Ciepokie gale...

Cz jako wstępie, ~~z~~ ~~gale~~  
sprężone  
ochotyady ię ac wore ~~z~~  
ochotyady ię ~~z~~ ~~gale~~ w  
wielosach ~~z~~ ~~gale~~.



cz strach

cz sta

cz zół

Poriaty od koch fal

Od koch fal - jako wielka

Poriaty kiesz.

Lebraty sity; lebraty wodne koty;

I kintych piew lebraty siciami  
wysokie

Lebraty piew lebraty kintych  
kintych

Lebraty durny niechów budy  
cyet niechowy

Lebraty cyet niechów; gronów  
straszny głoś

I ku sworzykornu sady by  
nieś smiętny ciós...

A on tam stał - jak martwy  
jak! - wrota

Zawarte mied i brany i wrota

37

Chwała kuwa - wieszcz  
Nikcz; jak muryka grady;  
~~On w wie ramiona unioś~~

Grady wie —

Of samek stał tak mroźny jak  
wesoła —  
Zakady jego sale, kotow  
Namięta mu.

---

29/5 Upodobać się - walcu z życiem  
z tem co ono już dało, — proci  
nowe życie światu. —

---

Jeż różnie cierpienia: kadeśliwie,  
gębkie, miedulone, prulotus,  
xxx siła, powierchowane, sta  
cucie i dla innych.  
O jaku pędzący się, płotcy

Ole mnych wśaone ciępienia męj.  
Ole prawdyne ciępienie jst tyłko  
ole siebie. —

Ole takie ciępienia co jak pśaone  
odwijają dury. Pśaone się kdesiun-  
je, krraca, dołeca.

Ole ciępienia, które jak polip  
wzrasta, się i wstaje w dury.

I chyby wyjść dury - aby ciępienie  
nie ukrócić.

Ole myśl w bolesnej głosie ludzkiej  
jak nazione kiedkujce na wronę.  
I ze zdumieniem patrz, jak te  
myśli rosne, rosne, i w dławie,  
nieśfortkane przemieniają się  
w ślony.

Olek gdybyś zdrowa być mogła!  
Pasy świat wśak pśedemne okazy.

38  
tem stoi, a ja ze o'wata  
tego wida tylko orawie miedzi  
ry, w kt. są miedzi o'cypienia  
i bole ....

---

( Gdy jestem sama cecypienia  
moje przybiera je głęboko formę  
wtem jak, o'la czego cecypiz.  
Gdy jestem z najbliższymi, cecypiz,  
że nie jestem w stanie z cała  
dokładnościś doświadczyć moich przeżyć  
wre — nie poznaję mnie.  
Gdy jestem z innymi ludźmi,  
to przed tymi ludźmi mam z sobą  
poczucie — ale czuję, że na tle  
mojego życia wypalają się  
są pewnie smutne strony  
mojego istnienia. —

---

Oż rozmaite rodzaje szkodliwych  
za choroba jestem z moimi







14/05 (Pravoslavie w Warszawie).

O wy, którzy myślicie jak stać kwadrat  
brykarscy,

O wy, którzy serce waszemu  
wybuchają

O wy - którzy czynicie - jakobyście  
obtrzymali

Ny możemy nie wyklinać się.

I nie skłócić się z wami do końca  
Czai swoim swoim gośćmi i  
sami słowami moimi.

Kiedy z wami idę i leczę - widzę  
coś - gdy do mnie dobiegnie  
z wami wózek i kłopoty - i  
dalej idę - i tam taka  
próba!



Chername mironu.

Et ja rade, ja kresylen  
Ze to w moim domu.

<sup>cadre</sup>  
I ja nie dam w ludzkim  
N exorstickie ludskie stonie  
Tych najwiekszych skarbów moich  
~~I nie dam w ludzkim stonie.~~

~~W ludzkim stonie!~~  
W ludzkim stonie!

Ożewadam Francji,  
Wpływadam słońcu kwiaty  
I mojej samotności,  
Ożewadam sercem moim  
I domem i miłości!

~~I skarb swój do domu~~

12/

My friend & brother in Christ

*Proctosus nicosii*

A week or two choice,

47

*Heineke ranzzone dric*

grievance like none

It will be well known, I suppose

Wtedy goy tu na zamkucego twa

*Garnia proxima* Swrat.

Wtedy, gdy z bar, gdy z archiw

Na mielo rokovie pomsta, i srad

Włody jęzorek pięć w. ludz.

Присајона, бела сева

*Lapoda simet:*

Each wheel.

2. 10. 18. Kanych praby loz' z me  
z nashchymy vst

1 1/2 najstobornij crtena  
njednomych wiskow, - 1/2 samej  
dusany

*Chloroceryx crepuscula* *Lawrence*

~~Pennell's and Clark's~~

Yakko stolowa, miserban ana wa

Parasit' rokuschoke!





szerskiego świata nie de i'  
radości, 92

2 przepastnych, niebożonych  
dławił

2 miedzożytych sekretów  
Lapao Upaia ciw...

2 Pace, cztowierg, miedony  
kuntuz, ptaek!

2 by w zielek ustrojona cie  
mio

2 by we wrelkie stworzenia  
brameine morte  
ptaek!

2 egzrytaj i skowyc i  
voj z wiekiedgo b'lu

2 o promie opzane kryje

2 z miedoi na ciebie padacie





I have been very  
 busy with my work  
 but I have not  
 been able to  
 write to you  
 for some time  
 I am very  
 sorry about  
 this  
 I hope you  
 are well  
 I am  
 your  
 friend  
 J. M. W.

Gracioso wy?

Oto reunion stekronjch  
miljony!

Ото восточней, ото Фрунз  
распакуешь  
more

Украинская симфония (?)

Hybridization in man

Ах! развѣстному на мѣдѣ  
Созвукъ струнъ моихъ свѣдѣтъ!

~~Amici~~ <sup>protopoli</sup> pyrie protopoli  
istruente!

Jam wspanie wam się uroczliwie  
 polecam.

Of the province! 1<sup>st</sup> and 2<sup>d</sup>



49  
~~rezygnacji~~ nicosi ofiarę,  
~~spadkiewicz~~ się wrota!

---

I tu nam nie masz już dęgi  
I was już nie ma.

---

Sta przysięgę wroga darsz moją  
przekład, słotona!

~~Wszystkie granice! Ostan~~  
~~pod stożką ziemie!~~

Przedem przetrzą; pod stożką  
Po ziemie spłakana, zbalowa,  
Waleczna skłębienie rojonego  
nieba bafes  
A we mnie żyje, wrota i  
Tajemnie chleba!

---

Padaj! A nicosi sława  
się wrota!

---

I jure nigdy? Jure nigdzie?  
Jure wogotko skowronie?  
Krack! Krack! Ktoś uad  
Imiercis ten k Takac <sup>nigdzie</sup> bode!

Badošć, bal, žgic. i' šmedć  
 do jedno nadržć.  
 O'ioć nadržć, <sup>nadržć</sup> ~~na~~ craky me  
 umćcone!

Je's'is' gorenau on Fawcetta,  
Greek Lib' premiere!

сѣхъ въ предѣлахъ - въ сѣхъ въ  
въ сѣхъ въ

А жёны конясы - то помереть бы!

A wonderful book every day  
in medicine!

Padbren! 'Mwore' ofwarfy elz  
mota!

Give me this reward

me siebie 45  
jako z białym nimbem do  
przedni materijnej  
~~wyższa~~ Ostateczna wczeki!

z przystępnej górnicy  
Wachodzą cienie, i nieunikniony  
na szerokich niwie  
Kształtu swego wce otwarte,  
miejscu swoje

---

Pod ręką nicosi otwarte są  
wrota

---

Drzewa są śmieszne

# Tematy

1) Kobieta pragnie miłości  
bądź ja mąż - lecz nie on  
mi towarzyszy - innego kocha  
(Dramat).

2) Dla czego nie lubię chęć  
stojącego (rozkosa).

3) Życie narodził się artysta  
(opowiadanie).

4) Historja młodego Dżiękła.  
[Dżiękło ma świat nadnaturalny  
bajki i wierzenia religijne w sobie,  
stwierdzenie ma kłó, kłótalne, gwałtowne].

5) Historja młodego Dżiękła, <sup>Dżiękła</sup>  
wzrasta z kłóty / mojej własnej i kłóty  
lewej i jej / kłóty wrażliwa, niewinna

w drobiazgał egzotyku, w rzeczach wie-  
 kich i wolna do powzięcia i zapoczątkowania; era  
 kaja się stawać, których nie ma, — odnaj-  
 dująca wśród nich wiele; stworzone stro-  
 ny medalu. Natura, kt. nie może ra-  
 dować się reorganizacją, które już sze-  
 wają z przynajmniej jednym fantasty-  
 cznym marnością. — Chciałoby być bio-  
 grafia. Ewangelia. — Wreszcie warunki  
 przychodzące ze świata — stałe ślady  
 roztwarzają.

6) Klareta R. Zenda

Wzrostu i siły

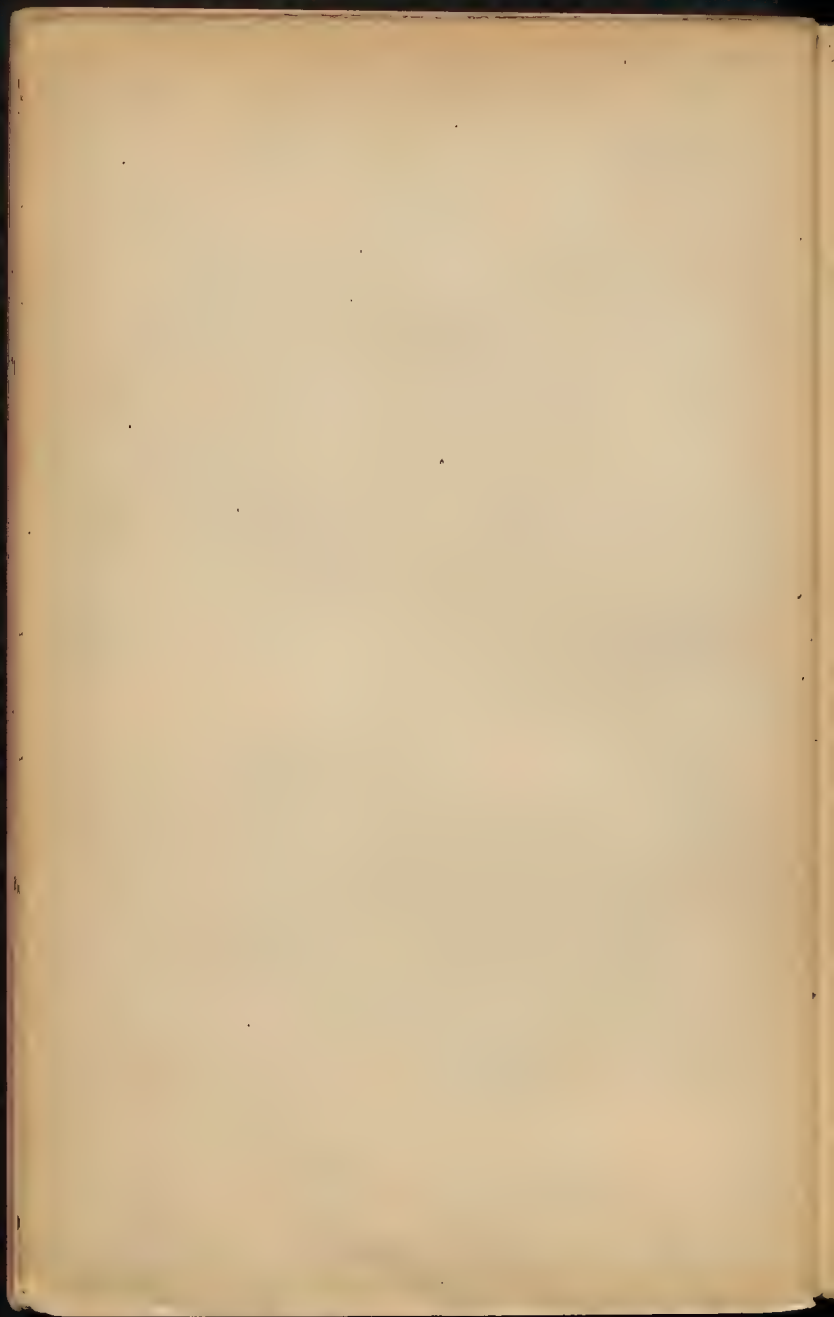
Stwierdzenie

nieśmiertelność

przekazanie

trapienia ludzkości.







50  
30  
30  
30  
40  
30  
40  
40  
60  
330

Bibl. 12.18



